

# TALMUD

PRZEŁOŻYŁ I OBJAŚNIENIAMI UZUPEŁNIŁ

*Izaak Kramstück* (\*).

---

**D**ziwna to sprzeczność, iż pomimo tak znakomitej liczby mieszkańców Mojżeszowego wyznania w tutejszym kraju, samo wyznanie i wszystko co się do niego odnosi, tak mało jest znane krajowcom.

Wyraz „Talmud” wprawdzie tylokrotnie ustnie i piśmiennie powtarzany, obijał się często o uszy każdego; ale oprócz pewności, że to jest coś co się tyczy żydów, mało kto więcej wie o nim. Pisma peryodyczne, dotychczas zdaje się niechętnie zamieszczały w swoich szpaltach rzeczy o tym przedmiocie traktujące, a jeśli się zdarzył artykuł o żydach, lub o tém co się do ich nauk odnosi, to zwykle tchnął za nadto jednostronnością, i mało się do oświaty ogółu przyczynił; książki zaś specyalne w tym przedmiocie rzadko bardzo u nas wychodzą.

Artykuł niniejszy, opracowany z głęboką znajomością rzeczy, z bestronnością w sądzeniu i jasnością poglądu, zdaje się iż będzie, przez chciwą wiedzy publiczność, chętnie czytany.

W przekładzie, tłumacz trzymał się wiernie tekstu francuzkiego; tam zaś, gdzie tego konieczność wymagała, podawał objaśnienia i własne spostrzeżenia w uwagach, poniżej tekstu zamieszczonych, które téż wszystkie do tłumacza należą.

---

(\*) Rozprawa ta pierwotnie umieszczoną była w British Museum, następnie powtórzona w *Revue Britannique*.

## T A L M U D (\*).

Co to jest Talmud?

Jaka jest istota tego dziwnego utworu, którego nazwa, prawie niedostrzegalnie, zaczyna się stawać jednym z wyrazów najpopularniejszych w Europie? Zdaje się, iż nas Talmud wszędzie ściga: spotykamy go w teologii, w naukach, a nawet w literaturze ogólnej. Nie masz podręcznika poświęconego różnym gałęziom nauki biblijnej, geografii, historii świętej, chronologii i numizmatyki, któryby nie odwoływał się do talmudu. obrońcy wszystkich opinii religijnych powołują się na jego zasady. Co więc, nie tylko wszyscy uczeni, erudyci judaizmu i chrześcijaństwa, ale nawet potęgi islamizmu i dogmatu Zoroastra uciekają się do niego w swych rozbiórach nauk, dogmatów, legend i literatury. Weźmy jakie dzieło tegoczesne, traktujące o archeologii albo filologii, niech to będzie rozprawa o ołtarzu fenickim, o stole klinowym, o miarach i wagach babilońskich albo o monetach Sassanidów, a jesteśmy pewni, że tam znajdziemy ten wyraz tajemniczy: Talmud! Nie tylko ci, którzy odszukali alfabet języków zaginionych Chanaanu i Assyrii, Himaru albo Persyi Zoroastra wzywają Talmud w pomoc; szkoły nowożytne greckiej i łacińskiej filologii zaczynają również korzystać z materyałów szkoły klassycznej, które tam są rozrzucone. Jurisprudencja ze swego stanowiska spostrzegła na koniec, że nie mówiąc już o wpływie Talmudu na badanie pandektów i instytucji, znajdują się jeszcze ukryte w jego labiryntach nie jedne z tych praw medyjskich i perskich, które dotąd

(\*) Autor miał przed sobą:

1) Talmud Babiloński, wydanie weneck. 1520—1523 tomów, 12.

2) Talmud Jerozolimski, wydanie weneckie 1523, tom 1.

Artykuł niniejszy, umieszczony w British Museum, a przypisywany p. Emanuelowi Deutsch, spowodował Quarterly Review z października do wyjątkowego odbicia, którego wyszło siedm wydań kolejnych. Artykuł ściągnął uwagę wszystkich uczonych europejskich przez głęboką naukę jaką objawia i wzniosłość poglądów z jaką autor przystępuje do najważniejszych kwestyi filozoficznych i religijnych. Tłumacz sądzi, że winien zachować koloryt, niekiedy zbyt wschodni textu,

(Przyp. tłum. fran.).



były tylko wyrazem bez znaczenia. Tak samo rzecz się ma z medycyną, astronomią, matematyką i ze wszystkimi innymi gałęziami wiedzy. Historya tych nauk za cały ciąg peryodu obejmującego układanie Talmudu, (a ono obejmuje przeszło lat 1000), nie daje się już pisać bez poradzenia się wiadomości zawartych w tém dziele olbrzymiem, niby w niezmierném pogrzebioném mieście. Wszakże, niezależnie od faktów należących właściwie do tych gałęzi nauk, Talmud zawiera jeszcze inne momenta większej jeszcze doniosłości, momenta obchodzące kulturę umysłu ludzkiego w obszerniejszym znaczeniu tego wyrazu; zawiera on obrazy różnych krajów i w rozmaitych epokach: obrazy Grecyi i Bizancyi, Egiptu i Rzymu, Persyi i Palestyny, świątyni i forum; opowiadania wojny i pokoju; obrazy drgające życiem, błyszczące świetną barwą. Oto zaprawdę jedno ze znamion naszego czasu. Wielka zmiana zaszła w świecie nowoczesnym: my, dzieci ostatnich wieków, uganiamy się szczególniej za pożytkiem. Kiedy czytamy Koran, Zend-Awestę, Vedaś, to nie tylko dlatego ażebyśmy je zbijali; każdy rodzaj literatury bądźto religijnej, prawnej albo innej, każdego wieku i każdego kraju, uważamy jako część i dział człowieczeństwa. W pewnym względzie sądzymy się za nie odpowiedzialni. Staramy się zrozumieć ów stopień oświaty który zrodził te, przez nas odziedziczone części, staramy się pojąć duch co je ożywia. Zagrzebując to, co w nich jest martwem, zbieramy z radością to, co zawierają w sobie żywego. Zbogacamy w ten sposób skarbiec naszej wiedzy, ich poezya wzrusza nas, a wprowadzając w drganie strunę Boską w naszych sercach, rodzi w nas myśli czyste i szlachetne.

W témto samém znaczeniu człowieczeństwa mówimy teraz o Talmudzie. Jest to nawet niejako połączone z niebezpieczeństwem: jeden z najpiękniejszych rysów naszej epoki jest uczucie bezinteresowności, a ono skłania nas zawsze do kadzenia popiołom tych, z którymi poprzednie pokolenia, o ile to uznajemy źle, się obchodziły; to właśnie uczucie może nas spowodować do wyniesienia Talmudu nieco wyżej nad zasługę. W miarę jak dowody jego wartości nam się przedstawiają, możemy przeceniać jego doniosłość dla historyi człowieczeństwa. Jednak, stare prawidło mówi:

„Przedewszystkiem ucz się, gdyż jakiekolwiek mogą być przyczyny które tobą z początku powodują, pokochasz wkrótce naukę dla niej samej (1).” Tak tedy, nadzieja skarbów nagromadzonych w Talmudzie, choćby przeceniona, niemniej będzie miała swoją korzyść, jeśli spowoduje badanie samego dzieła. Albowiem, powiedzmy to zaraz, wskazówki o jego istnieniu, podane w kilku nowych publikacjach, są po największej części tylko błędnymi ognikami. Z pierwszej oceny tych wskazówek możnaby sobie wyobrazić już, że nie było książki popularniejszej nad Talmud, albo znowu iż nie masz dzieła, któreby służyło tak jak Talmud, jedynie i wyłącznie za środek intelektualny uczonym nowożytnym, oryentalistom, teologom lub prawnikom. Jakaż więc jest istotna prawda? Może się zdawać dziwném, ale niemniej jest to prawdą, iż nie było nigdy książki bardziej zaniedbanej i o którejby więcej mówiono. Czytając świetny opis Talmudu zawarty w *Romancero* Heinego, możemy wybaczyć autorowi, że nawet nigdy nie widział przedmiotu swych pochwał poetycznych. Heine odgadł prawdziwy Talmud instynktem nieomylnym poety z cytat; tak jak jego ziomek Schiller, który wzdychając napróżno za widokiem Alp, dał ich opis najświetniejszy i najwierniejszy. Ale ileż z tych cytat wypływa istotnie ze źródła? Zbyt często i zbyt widocznie, że użyjemy sielskiego porównania Samsona, są to jałówki już zużyte, umęczone, (owe „pociski płomienne szatana; Tela ignea Satanae”) owe „Abgezogener Schlangenbalg” (2) i całe ich jadowite pokrewieństwo, które zostało raz jeszcze zaprzgnięte do wozu przez kilku uczonych. Mówimy *uczonych*, gdyż ogół czytelników wierzy jeszcze wielom z nich, jak kapucynowi Henrykowi de Seyne, że Talmud nie jest książką, ale człowiekiem: „Ut narrat Rabbinus Talmud” wykrzykuje i tonem tryumfującym wyjawia swój argument. Otóż między tymi którzy wiedzą, że Talmud nie jest rabinem, iluż jest takich u których ten wyraz budzi co więcej nad ideę najbardziej nieokreśloną? Kto go napisał? jaki jest jego zakres? jaka jego data? co on zawiera? gdzie się zjawił? Pewien

(1) Talmud Babil. Trakt. Berachoth fol. 27, 2, oraz Sota fol. 25.

(2) Wylina. skóra z węża ściągnięta.



współczesny porównał go do sfinxa, ku któremu wszyscy ludzie, za dni naszych zwracają swój wzrok, jedni z żywą ciekawością, drudzy ze smętną niespokojnością. Ale dla czegoż nie wyrwać mu jego tajemnicy? dopóki mamy poprzestawać na samych tylko cytatach tysiąc razy powtarzanych, i tysiąc razy niestosownie?

Ale gdzież mamy szukać pierwszych w tej mierze objaśnień? Kto nas nauczy historii tej książki? Kto jej naznaczy miejsce w literaturze? Kto nam wskaże jej znaczenie? jej doniosłość? a zwłaszcza stosunek w jakim się odnosi do nas samych?

Jeśli się zwrócimy do przedwiecznych powag, zobaczymy, że ci ludzie najczęściej, w swą gorliwość służenia sprawie, wydzielali kilka urywków z tego ciała olbrzymiego i żywego, przedstawiali nam te skrawki anatomiczne przekształcone i poobeinane, bez formy i bez podobieństwa, mówiąc nam: „Patrzcie, oto ta książka.” Albo postąpili sobie jeszcze gorzej; nie wycinali oni sami swoich próbek, lecz podawali je takimi jak je znaleźli, a potem stawając na boku wytykali je palcami, wskazując na nie szyderskim tonem. Próbkę tę były w samej rzeczy śmieszne i dziwaczne nad wszelki wyraz. Ale bo też ci biegli i pobożni badacze brali na nieszczęście otwory rynien, te niekształtne posągi i kamienie, umieszczone od tysiąca lat na straży zewnątrz naszych świątyń, za posągi świętych, zdobiące wnętrza tych świątyń i wykrzykiwali z pogardliwą ironią: Oto twoi Bogowie, Izraelu! Nie chciałbym tu być źle zrozumianym. Nie jesteśmy niewdzięczni względem tych rzadkich umysłów, których nazwiska są znane wszystkim badaczom i których prace bezustannie są obecne naszemu umysłowi. Zaprawdę, w całym obszarze erudycji jest zaledwie jaka gałąź, którąby można porównać z talmudem co do trudności; atoli, jeśli człowiek, który ma czas, cierpliwość i wiedzę, przeszpera biblioteki dawne i nowe, może zebrać w krótkich rysach i traktatach, w monografiach i szkicach, w książkach i niezliczonych pismach peryodycznych, poglądy, dzięki którym, badając samo dzieło, umozębnia sobie dojście do pewnego wniosku o jego istocie i dążeniach, o jego początku i rozwoju. Wszakże ta praca, najeżona trudnościami, nie była

przeznaczoną dla całej publiczności. Nie bez przyczyny położyliśmy sam tylko tytuł: Talmud, na czele tej pracy. Szukaliśmy wzdłuż i wszerz specjalnej o tym przedmiocie książki, któraby mogła służyć za przedmiot do naszych uwag. Szukaliśmy książki, coby nie była nieudanem tylko tłumaczeniem pewnego *wstępu*, z XIIgo wieku, ubarwionego sarkazmami i upstrzonego błędami; ale szukaliśmy książki, któraby, stawając na stanowisku nauki, wydała sąd o utworze, mianowicie, gdy utwór ten, dla samej swój starożytności, w braku nawet innego tytułu, ma prawo do szacunku czytelników poważnych.

Nie znaleźliśmy takiej książki, ani nie coby do niej się zbliżało. Obok tej okoliczności jest jeszcze inna: ta, żeśmy żywo pragnęli zacytować pierwsze wydanie talmudu, jakkolwiek wydrukowano ich od owego czasu dwadzieścia innych i około dwunastu wydań drukuje się w chwili obecnej. To pierwsze nawet wydanie zostało wydrukowane bez należytej staranności, a wszystkie następne, oprócz jednego lub dwóch mało znacznych wyjątków, przedstawiają widok jeszcze smutniejszy.

W wydaniu bazylejskiem z r. 1578, trzeciem z kolei, a które prawie zawsze odtąd pozostało wydaniem klassycznym, zjawia się cenzor duchowny. W gorliwości swojej obronienia wiary przeciwko wszelkiemu niebezpieczeństwu, (przypuszczano albowiem, że talmud pod wyrażeniami i zdaniami napozór najniewinniejszemi, kryje gwałtowne obelgi przeciwko Chrześcianizmowi), urzędnik ten poczynił zadziwiające rzeczy. Kiedy np. natrafił w dziele na jakiego starożytnego Rzymianina, przysięgającego na kapitol albo na Jowisza Rzymskiego, powziął natychmiast podejrzenia. Zapewne ten Rzymianin miał przedstawiać Chrześcianina, kapitol był Watykanem, a Jowisz papieżem. Bez namysłu tedy mazał wyraz *Rzym*, zastępował go nazwiskiem innej miejscowości, jaka mu na myśl przyszła. Jedną z tych ulubionych okolic była, jak się zdaje, Persya, niekiedy téż Aram lub Babel. Ztąd poszło, że obecnie jeszcze można widzieć tego godnego Rzymianina przysięgającego na kapitol perski, na Jowisza aramskiego lub babilońskiego. Mówimy tu bez żartów. Wszystko to znajduje się w na-



szych ostatnich wydaniach. Raz lub dwa poprobowano oczyścić text z plam najbardziej rażących. Około dwóch lat temu rozpoczęto wydanie klassyczne, takie, jakie mają nietylko klassycy greccy i rzymscy, sanskryccy i perscy, ale nawet najniższe twory tych literatur posiadają już oddawna. Wbrew niezręcznie przeczącemu twierdzeniu p. Renana (1) nie brakuje rękopismów Talmudu, jakkolwiek te najczęściej są niekompletne. Niezliczone warianty, dodatki i uzupełnienia można znaleźć wśród rękopismów bibliotek Bodlejskiej, Watykańskiej, w księgozbiorach Odessy, Monachium, Florencyi, Hamburga i Heidelberga, Paryża i Parmy. Ale zdaje się, że jakiś fatalizm ciąży na tej księdze; wydanie poprawione, o którym mowa, nie zostało doprowadzoném do końca, tak samo jak pierwsze tomy tłumaczeń Talmudu rozpoczętych w różnych epokach, których następne nigdy nie wyszły. Uznaliśmy tedy stosowném odnieść się do wydania pierwotnego jako jedynie wolnego od błędów spowodowanych cenzurą duchowną, lub przedrukowaniem w następnych wiekach.

Talmud usprawiedliwia w zupełności słowa Horacego  
*Habent sua fata libelli.*

W istocie nie dziwimy się, że dobry kapucyn, o którym wyżej wspomnieliśmy, wziął go za człowieka. Odkąd istnieje, zanim nawet otrzymał postać dotykalmą, Talmud widział się traktowanym tak jakby mógł być traktowany człowiek. Był wyganianym, więzionym, palonym więcéj niż sto razy. Od Justyniana, który począcwszy w r. 553 (po Chr.) uczynił mu zaszczyt wypędzenia go przez oddzielną novellę (novella 146) aż do Klemensa VIIIgo i po nim w ciągu więcéj niż tysiąca lat, władze świeckie i duchowne, papieże i antypapieże współubiegali się w rzucaniu klątw, bull i edyktów wytopienia przeciwko tej nieszczęśliwej księdze. W ciągu peryodu niespełna 50-cioletniego w drugiej połowie XVI wieku, Talmud był palony niemniéj jak 6 razy a to nie oddzielnymi egzemplarzami, ale całemi massami i pełnemi wozami naraz. Juliusz III ogłosił swą prokla-

(1) Wiadomo że nie zostaje żaden rękopism talmudu dla sprawdzenia wydań drukowanych (Apostołowie stron. 262).

macyą przeciwko temu, co dziwacznie nazywał *Talmud Gemaroth* w latach 1553 i 1555, Paweł IV w r. 1559, Pius V w r. 1566, Klemens VIII w latach 1592 i 1599. Przestrach jaki Talmud wywierał był ogromny. Pius IV, upoważniając nawet wydanie, zastrzegł wyraźnie, aby był ogłoszony bez tytułu *talmud*. „*Si tamen prodierit sine nomine Talmud, tolerari deberet.*” Zdaje się że ten wyraz był rodzajem Szybolet, przedstawianym każdemu nowemu monarsze, dla doświadczenia czystości jego wiary. A próba ta musiała być ścisłą, sądząc z mowy jakiej najwyżsi nawet dygnitarze kościoła nie wahali się niekiedy używać. Honoryusz IV pisze do arcybiskupa kanterburyjskiego w r. 1286, względem téj potępionéj księgi (*liber damnabilis*) ostrzegając z całą powagą i prosząc usilnie, ażeby „nie była czytana przez nikogo, ponieważ wszystkie zło z niej wypływa.” W istocie wszystkie te dokumenta czytają się z przykrością, a różnią się między sobą tu i owdzie tylko jakimś grubym błędem, wskazującym miarę nieświadomości ówczesnych duchownych w tém, co się tyczy przedmiotu ich nienawiści.

Przypominamy sobie tylko jeden wyjątek w pośród tego Babelu oskarżeń. Klemens V, w r. 1307, przed skazaniem dzieła, chciał je wprzód poznać, a nie znalazł nikogo coby go w tém objaśnił. Wydał tedy postanowienie, ale tak ciemno zredagowane, iż rozmaicie mogło być pojmowaném, ażeby założono trzy katedry dla wykładu hebrajskiego, chaldejskiego i arabskiego, jako języków najbardziej zbliżonych do języka talmudycznego. Przeznaczył na ten cel uniwersytety w Paryżu, w Salamance, w Bolonii i Oxfordzie, spodziewając się, że jeden z tych uniwersytetów będzie mógł nakoniec dojść do tego stopnia, aby skutecznie przetłumaczyć téj tajemniczéj księgi. Potrzebaż nam powiedzieć iż się ta nadzieja nigdy nie ziściła? Udano się tedy do prędszego środka:—zniszczenia, co téż uskuteczniiono nie tylko w różnych miastach Włoch i Francyi, ale téż w całym obszarze św. Cesarstwa Rzymskiego.

Nakoniec zaszła zmiana w Niemczech.

Niejaki Pfefferkorn, istota podłego umysłu, ubiegał się za panowania Maxymiliana o nowy dekret wytepienia przeciwko Talmudowi. Cesarz obozował właśnie ze swoją armią



przed Pawią, kiedy ten poseł o przewrotnym języku przybył do obozu opatrzonego listami polecającymi ze strony Kunegundy, pięknej księżniczki, siostry cesarza. Maxymilian znużony i niczego nie podejrzewając, odnowił chętnie ten starożytny dekret konfiskaty, który naturalnie miał za skutek niszczenie książki przez kata. Konfiskata odbywała się z wszelką sumiennością, albowiem żyd Pfefferkorn dobrze wiedział gdzie jego dawni współwyznawcy schowali swe książki. Ale rychło nastąpiła klęska innego rodzaju. Krok za krokiem zbliżała się reforma w Niemczech. Reuchlin najznakomitszy z helenistów i hebraistów owój epoki został powołany do przewodniczenia komitetowi, który uczoną swoją powagą, miał poprzec dekret cesarza. Ale zadanie to nie podobało się Reuchlinowi. Nie lubił on, jak powiedział, wzroku Pfefferkorna. Zresztą był to człowiek poczciwy i uczony, a będąc odnowicielem greczyzny klasycznej w Niemczech, niechętnie chciał mieć udział w niszczeniu massami księgi, pisanéj przez *najbliższych krewnych* Chrystusa. Być może iż widział on sidła zręcznie nań zastawione. Oddawna był on cierniem w nodze swoim społecznym. Jego studia hebrajskie były widziane z gorzką zazdrością, jeśli nie z przestachem. Nie myślano w owój epoce o niczem bardziej (fakultet teologiczny w Moguncyi wyraźnie się tego domagał) jak o przejrzeniu i zupełném poprawieniu biblij hebrajskiej, z powodu że się ta różni od Vulgaty. Reuchlin, ze swéj strony, nie tracił żadnej sposobności w którejby mógł głosić wysoką powagę tego, co nazywał *prawdą hebrajską*. Nieprzyjaciele jego sądzili że jedno z dwojga nastąpi: albo że Reuchlin oświadczy się urzędowo za Talmudem, a tym sposobem narazi się na jawne niebezpieczeństwo (coby téż rychło jego zgubę spowodowało); albo téż w przeciwnym razie, unicestwi do pewnego stopnia dotychczasowe swoje korzystne o tych naukach pojęcie. Ale Reuchlin uchylił się od uczynionéj mu propozycji, wyznając sumiennie iż nie zna wcale téj księgi, i że nie wie o wielu na świecie, którzyby ją znali choć cokolwiek, że zaś oszczercy jéj znają ją najmniej. Ale, dodał, gdyby nawet zawierała napady na chrześcianizm, czyliżby nie należało raczej na takowe odpowiadać? Spalić książkę, mówił, to argument by-

dlęcy (*bacchanten Argument*). Oświadczenie to spowodowało ogólną wrzawę przeciwko Reuchlinowi, wołano że żydowszczyzna, że jest renegatem, zaprzędanym, i t. p. Reuchlin nie dał się tym lamentem przestraszyć, zaczął on badać tę księgę z właściwą sobie bezustanną pracowitością. Wkrótce też potem napisał świetną jej obronę. Zapytany przez cesarza o zdanie, wznowił radę Klemensa: założenie katedr dla wyjaśnienia Talmudu. W każdym z uniwersytetów niemieckich miało być po dwóch professorów wyłącznie na ten cel przeznaczonych, aby doprowadzić uczniów do możności pojmowania téj księgi. Co się zaś tyczy jej spalenia, dodał on w sławnym swym memoriale przedstawionym cesarzowi: Gdyby jakiś głupiec Ci oświadczył: „Najpotężniejszy Monarcho, Waszym to świętym jest obowiązkiem zniszczyć i spalić dzieła o alchemii (wyborny argument *ad hominem*), albowiem zawierają one ustępy bezbożne, bluźniercze i niedorzeczne przeciwko naszej religii, co byś Najjaśniejszy Panie odpowiedział takiemu osłu, jeśli nie to: Jesteś głupcem, którego należy wyśmiewać, nie zaś pójść za jego radą. A więc, czyliż dlatego że ten głupiec nie jest w stanie zgłębnienia jakiegóż nauki, i że ją pojmuje inaczej aniżeli jest w rzeczywistości, czyliżbyś dlatego osądził stosowném spalenie dzieł téj nauki?” Wrzawa stawała się coraz wścieklejszą, a Reuchlin, spokojny mędrzec, który dotychczas był tylko świadkiem, został obwinionym. Trudno tu opowiedzieć co on wycierpiał dla i z powodu Talmudu. Z procesu wytoczonego Talmudowi, powstała cała literatura broszur, pisemek ulotnych i karykatur. Fakultet teologiczny w Paryżu odbył aż 47 posiedzeń, które ukończył potępieniem Reuchlina. Ale nie pozostał on sam jeden do walki. Około niego skupili się jeden za drugim, książę Ulrych Wirtemberski, elektor Fryderyk saski, Ulrych de Hutten, Franciszek von Sickingen, ten sam, który w końcu mieszkańców Kolonii skazał na zapłacenie kosztów procesu Reuchlina, Erazm z Rotterdamu, i cały ten świetny zastęp „Rycerzy św. Ducha,” „Legionów Pallas-Minierwy,” „Talmudofilów” podług nazwisk jakie im nadają dokumenta téj epoki, ci nakoniec, których nazywamy *humanistami*. A ich tarczą, a ich hasłem bojowém (o dziwne przemiany w historii) był *Talmud!* Być za Reuchlinem,



znaczyło dla nich *trzymać za prawem*. Walczyć za Talmud, znaczyło *walczyć za kościół*. *Non te*, pisał Egidiusz z Viterby do Reuchlina, *sed legem, non Thalmud, sed Ecclesiam*. Można czytać dalszy ciąg tej historyi w *Epistolae obscurorum virorum* i na pierwszych stronicach *Reformy niemieckiej*. Tą razą Talmud nie został spalonym, przeciwnie, wówczas przedrukowano pierwsze wydanie. A w tym samym roku 1520, kiedy się to pierwsze wydanie drukowało w Wenecyi, Marcin Luter spalił bullę papieżką w Wirtembergu.

Cóż to jest Talmud?

Znowu to pytanie przedstawia nam się w swojej groźnej postaci, pytanie, które dotychczas nie otrzymało zadowalającej odpowiedzi. Tu nam się nawija więcć niż jedna przeszkoda do usunięcia. Pomijając już trudność wytłumaczenia w niewielu stronicach, naszym czytelnikom zachodnim, dzieła tak przeważnie wschodniego, tak starożytnego i tak zupełnie *sui generis*, mamy jeszcze walczyć przeciwko niemożności przytoczenia textu samego dzieła. Byłoby to z naszej strony czystą przesadą, gdybyśmy u naszych czytelników przypuścili znajomość języka talmudycznego, a choćby ogólne wyobrażenie o tém, co to dzieło w sobie zawiera. Nie mogliśmy dać wyobrażenia o Talmudzie przez porównanie jego nauki z pracami umysłowemi innych ludów i indywiduów, podobne albowiem wyobrażenie byłoby niedokładnem. Porównanie praw talmudycznych z naszymi, albo z prawami społecznymi Greków, Rzymian i Persów lub z prawami Islamu, a nawet zestawienie zasadniczego kodexu talmudu z prawem Mojżeszowém, nie doprowadziłoby nas do zamierzonego celu. Odszukanie niektórych z jego zasad moralności, liturgii i doktryny w doktrynie Zoroastra, Chrześcijaństwa i Mahometanizmu, nie wyjaśniłoby znaczenia Talmudu. Wykazanie, iż wielka część jego metafizyki i filozofii znajduje się u Platona, Arystotelesa, u Pytagorejczyków, Nowo-Platonistów i Gnostyków, nie mówiąc już o Spinozach i Schellingach naszych czasów, równieżby nie miała pożądanego skutku. Toż samo wynikłoby z dowodzenia, iż wielka część medycyny talmudycznej znajduje się u Hipokratesa, Galena, u Paracelsów z przed kilku wieków. Podobnem porównaniem, zestawieniem i odszukaniem moglibyśmy przed-

stawić przed oczy naszych czytelników tylko kilka ułamków *disiecta membra* tych różnych przedmiotów. Nie możemy nawet skreślić wszechstronnego szkicu tego dziwnego ruchu umysłowego, który sprawił, że najpotężniejsze umysły narodu zużyły, na przekór wszelkiej opozycji, wszystkie swoje siły w ciągu tysiąca lat na napisanie, a w ciągu drugich lat tysiąca na komentowanie tego jedynego dzieła. Pozostawiając na boku wszystkie te szczegóły, któreśmy mogli zebrać tylko z trudnością (a z większą trudnością przyszkolby je pominać) będziemy mówić tylko o początku Talmudu, o szkołach w których powstał, o trybunałach które się do niego w rozsądzaniu spraw stosowały, oraz o ludziach, którzy w nim ślad po sobie zostawili. Podamy następnie treść jego prawodawstwa, będziemy mówić o jego metafizyce, o jego filozofii moralnej i przytoczymy kilka z jego przysłów i aforyzmów: jest to jeden z najpewniejszych środków osądzenia danej epoki. Być może, iż będziemy zmuszeni tu i owdzie wspomnieć o przedmiotach obcych tym, któreśmy wymienili. Talmud, ażeby się stał zrozumiały, powinien tak jak każde inne zjawisko, być uważany tylko w stosunku do przedmiotów téj samej natury. Jest to prawda zapomniana aż do naszych dni. Ponieważ Talmud jest właściwie *corpus juris*, jest encyklopedyą prawa cywilnego, karnego, kościelnego, międzynarodowego, prawa ludzkiego i Boskiego, można go tedy osądzić tylko przez analogią, porównyując go z innymi kodexami, a zwłaszcza z kodexem Justyniańskim i z jego komentarzami. To co niewtajemniczeni wzięli za drobiazgowość niezwykłą i wyłącznie talmudyczną, oraz zarzuty czynione talmudystom za wyrażenia w częściach odnoszących się do praw obydwóch płci, jakoby te prostotą swoją obrażały delikatność tegoczesną uczucia, to wszystko wyjdzie raczej na korzyść Talmudu. Aby więc sąd o Talmudzie był sprawiedliwym, powinien być wydany nie inaczej jak odnośnie i w porównaniu téj książki z pandektami, instytucjami, nowellami i z „*Responsa prudentium*.”

Ale Talmud jest czémś więcej niż zbiorem praw, jest to mikrokosmos obejmujący, tak jak biblia, niebo i ziemię. Zdaje się iż cała proza i cała poezya, cała nauka, cała wiara i wszelka filozofia świata starożytnego, jakkolwiek w słabém odbiciu, w nim się ześrodkowała. Ponieważ obejmuje on



peryod rozciągający się od początku do końca wieków starożytnych z częścią świetnego ich zmerchu, staje się więc koniecznością badać historią i rozwój umysłowy, tój odległej przeszłości, w różném ich stopniowaniu. Przedewszystkiem zaś należy nam wedle rady Goethego, przenieść się do kolebki Talmudu, do Palestyny i Babilonii, do tego świetnego Wschodu, gdzie rzecz każda błyszczy barwami żywszemi i przyjmuje kształty fantastyczniejsze.

## I.

„Kto chce zrozumieć poetę, winien się udać do kraju poety” mówi Goethe. Początek Talmudu przypada na czas powrotu z niewoli Babilońskiej. Jednym z peryodów najbardziej tajemniczych a zarazem, najważniejszych w historii ludzkości, jest ten krótki przeciąg niewoli. Jakie wpływy działały na jeńców w tój epoce, nie wiemy. To nam wiadomo, że w miejsce ludności burzliwej, rozwiozłej i niereligijnej, wygnańcy powrócili przekształceni na purytanów. Religia Zerdhusta, aczkolwiek pozostawiła ślady w Judaizmie, nie wystarcza na wytłumaczenie tój zmiany. Samo wygnanie tóż jój nie wyjaśnia. Jakkolwiek liczne i głęboko wryte są pamiątki jego goryczy, ile namiętne są wzdychania za ojczyzną, które pozostały w modlitwach i pieśniach narodowych, jednak wiemy iż kiedy wybiła godzina oswobodzenia, jeńcy nie wiele dbali o powrót do ziemi swych przodków. Mimo to, następuje tu zmiana widoczna, silnie w oczy wpadająca, zmiana którą prawie za cudowną uważać można. Lud który poprzednio zaledwie się domyślał istnienia swój wzniosłej literatury narodowej, zaczyna się odrazu kupić około tych kart uratowanych od ognia, na około tych pamiątek uszkodzonych swój religii i swój historii, a to z miłością gorącą i namiętną, z miłością silniejszą od tój, jaką natchnąć może żona lub dziecko. Te dokumenty historyczne, w miarę jak się przeistaczały w dzieła kanoniczne, stawały się niewzruszonym punktem środkowym życia tego narodu, jego działań, jego myśli, a nawet jego marzeń. Po cząwszy od tój chwili, prawie bez przerwy, jednoczą się w tych księgach najpotężniejsze zarówno jak i najpoety-

czniejsze umysły. „Przewracaj bezustannie te karty,” zaleca Talmud mówiąc o biblii, „gdyż ona wszystko zawiera (1).” „Badajcie Pismo Św.” jest również wyraźny przepis Nowego Testamentu. To prawidło spowodowało naturalne następstwo. Badania i poszukiwania mające na celu bliższe wyjaśnianie szczególnego jakiego punktu, tworzyły stopniowo i prawie niedostrzegalnie, naukę, która rychło przybrała nader obszerne rozmiary. Nazwisko techniczne tej nauki zawarte już jest w księgach *Kroniki*. Nazwisko to jest *Midrasz* (2) (rzeczownik pochodzący od słowa *darasz*, badać, objaśniać), wyraz który autoryzowane tłumaczenie oddaje przez *historja*.

Nic bardziej nie podpada błędnemu pojmowaniu nad wyrazy techniczne oznaczające naukę, a to z powodu elastycznej, że tak powiem, ich natury. Mają one zarazem wszystkim znaczenia, najogólniejsze i najspeccyalniejsze. Prawie wszystkie mają z początku to proste znaczenie *uczyć się*. Następnie używane bywają dla oznaczenia jakiej wyłączonej gałęzi nauki. Później wskazują jaką metodę szczególną, albo mianują dzieła, bądź ogólne bądź specyalne, które powstały z tych badań. Tak też *Midrasz*, wyraz oderwany, który znaczył wyjaśnienie, doszedł z początku do oznaczenia samego wykładu, tak jak nasze wyrażenie *praca* oznacza zarazem postępowanie i utwór. Że zaś jedna gałąź wykładu, mianowicie legend, była popularniejszą niż wszystkie inne, wyraz ten zastosowany został wyłącznie do tej gałęzi i do dzieł ją przedstawiających. Faktem jest, iż istniały niezliczone metody wykładu Pisma Świętego. Cztery główne metody, według dziwacznie dowcipnego sposobu owej epoki, oznaczano dla ułatwienia pamięci, wyrazem perskim

(1) Traktat Aboth (Zasady moralne ojców) rozdz. 5, miszna 25.

(2) Druga księga *kroniki* cytuje dwie książki pod tą nazwą *midrasz*, mianowicie, 13, 22 *Midrasz* proroka *Idelo*, a 24, 27 *Midrasz* księgi królów: *Wujek*, w obydwóch tych miejscach, oddaje ten wyraz przez *księgi*. Że zaś rzeczownik ten pochodzi od słowa *darasz*, mającego w całej biblii znaczenie *badać, poszukiwać, dochodzić*, jak 3, K. M. 10, 16, zdaje się zatem iż istniały pod tą nazwą dzieła historyczne, obszerne, wyczerpujące dzieje narodu i królów; dzieła te kronikarz miał przed sobą przy układaniu ksiąg i z tychże swoje podania czerpał.



*Paradis.* Wyraz ten przesyllabizowano w sposób semitycki bez samogłosek P. R. D. S., i każda, z tych głosek tajemniczych była wzięta jako początkowa litera pewnego wyrazu technicznego, wskazującego jedną z tych czterech metod. Metoda oznaczona literą P. (Peszat) zmierzała do celu przez proste zrozumienie wyrazów i rzeczy. Tłumaczenie podobne zgodnem jest z zasadniczem prawem egzegezy talmudycznej, że „każdy wiersz Pisma Św. powinien zachować swoje znaczenie praktyczne, literalne” jakkolwiek w przenośni i ogółowo można wiersz każdy rozmaicie wyjaśnić. Druga litera R. (Remez) znaczy *wzmianka, aluzya*. Metoda ta miała za zadanie odkrycie wskazówek zawartych w pewnych zgłoskach i w pewnych znakach Pisma Św. zbyt czystych na pozór. Utrzymywano że znaki te były wskazówkami ustaw niepodanych wyraźnie w biblii, ale istniejących w podaniu, albo dopiero co ogłoszonych. Metoda ta zastosowana w sposób ogólniejszy, dała początek pewnemu rodzajowi *memoria technica*, stenografii podobnej do notarikon u Rzymian. Dodawano punkta i noty na marginesach rękopismów, tym sposobem została rzucona podstawa *Massory*, nauki mającej na celu zachowanie bez zmiany uprzywilejowanego tekstu. Trzecia litera D. (Derusz). Była to w ogóle metoda wnioskowania z przeszłości na teraźniejszość i przyszłość, zastosowanie wyrzeczeń proroczych i historycznych do stanu bieżącego życia. Był to szczególny rodzaj kazania posiłkujący się dyalektyką, poezią, parabolą, zdaniem moralnemi, przysłówkami, legendą i t. d., zupełnie jak to znajdujemy w Nowym Testamencie.

Litera czwarta S. jest początkową wyrazu *Sod*, znaczącego sekret, tajemnicę. Wyraz ten był nazwą nauki mistycznej, znaną tylko wybranym, i w nader małej liczbie ludziom. Była to teozofia, metafizyka, angeologia, mnóstwo wyobrażeń fantastycznych i świetnych o rzeczach nadnaturalnych. Słabe echa téj nauki znajdują się w nowoplatonizmie, w gnostycyzmie, w kabale, w Hermes Trismegiste. Nie każdemu dozwolonem było badanie nauk „o stworzeniu” i „o wozie (1)” jak nazywano tę ostatnią naukę przez aluzyą

(1) Wyraz tu podany *stworzenie* oddany jest w Talmudzie przez *Maase Bereszyth*, co znaczy dosłownie *rzeczy początkowe*,

do widzenia Ezechiela. Pociąg wszakże do rzeczy niepojętych i tajemniczych był tak potężnym, że z postępem czasu wyraz Paradis oznaczał tylko tę ostatnią gałąź, czyli nanke tajemniczą, zachowaną tylko dla małej liczby wybranych. Później w gnostycyzmie, wyraz ten doszedł do znaczenia Chrystusa Niewcielonego.

Jest w Talmudzie dziwaczna historia która uległa wielokrotnym, równie dziwaczным komentarzom, ale kilka powyższych wierszy ułatwia jej zrozumienie. Czterech ludzi, tak tam opowiadają, weszło w paradis. Pierwszy spojrzął i umarł, drugi spojrzął i zemdlął; trzeci podciął młode rośliny: jeden tylko wszedł w pokój i wyszedł tak samo. Podają imiona tych czterech ludzi, wszyscy to znakomici mistrze w nauce zakonu (1). Przedostatni, ten który pod-

miano dawane historii naturalnej i naukom przyrodzonym. Nazwa ta wzięta od wyrazu Bereszyt, *na początku* rozpoczynającego pierwszą księgę Mojżesza, której pierwszy rozdział opowiada historię stworzenia świata. Zaś Wóz, w Talmudzie *Merkaba* odnośnie do 1go roz. Ezechiela, obejmował naukę traktującą o teozofii i o metafizyce w ogólności. Nauki te zachowane były w najgłębszej tajemnicy. „Nie wolno wykładać *Maase Bereszith* w obecności dwóch, ani *Maase Merkaba* w obecności jednego, chyba że ten jest mędrce i człowiekiem nieskalanej moralności. W takim razie można mu wskazać zasadnicze tej nauki *prawdła*, a dalej niechaj sam bada.” Tal. Bab. Trak. Chagiga roz. 2.

(1) Opowiadanie to znajduje się w traktacie Chagiga fol. 14, 2. Podajemy je w dosłownym tłumaczeniu: Czterech weszło w Paradis, Ben Azaj, Ben Zoma, Achar (wyraz ten znaczy „inny” „drugi” imię nadane później Eliszy ben Abuji, niby „on” nie tém czém był, on przeinaczony) i Rabi Akiba. Przy wejściu powiedział Rabi Akiba do towarzyszy: Gdy wejdziecie do kamieni kryształowych przezroczystych, strzeżcie się ażebyście nie wołali: „woda, woda!” albowiem jest powiedzianem: „Kto kłamstwo mówi, ten nie ostanie się przed Mojemi oczyma” (Psałm 101, 7). Ben Azaj spojrzął i umarł. Do niego można zastosować słowa: „Drogą w oczach Boga jest śmierć pobożnych” (tamże 115, 15). Benzoma spojrzął i został dotkniętym. Do niego można zastosować słowa: „Jeśli miód znalazłeś, jedz tylko tyle, byś miał dosyć, albowiem gdy się nim przesyćysz, to go zrzucisz” (Przysł. Sal. 25, 16). Achar wycinał rośliny. Rabi Akiba wszedł w pokój i wyszedł w pokój.

Legenda ta podaje w allegoryi różny stopień wiary tych myślicieli. „Wejść w Paradis” jest to metafora, którą Talmud oznacza zapuszczeniem się w badania filozoficzno-teologiczne. Przed rozpoczęciem tych studyów metafizycznych, ostrzegał Rabi Akiba swoich



ciął młode rośliny, był Elisza ben Abuja, Faust talmudyczny, który gdy siedział w akademii u stóp swoich mistrzów dla badania zakonu, chował książki „świeckie,” Homera np., ukryte pod swoją odzieżą (1), i z ust którego „śpiewy greckie” nie przestawały płynąć. Pomimo przedwczesnego niedowiarstwa swojego, stał się nagle znakomitym uczonym w swoim zakonie. Nakoniec się wyrodził. Jest to zdrajca, jest przeklęty. Samo jego nazwisko wzbudza niewypowiedzianą zgrozę. Raz, (był to wielki dzień odpustny) przechodzi obok zwalisk świątyni i słyszy wewnątrz świątyni głos który grucha jak gołąb: „wszystkim ludziom jest dziś przebaczone wyjąwszy Acharowi, który znając mnie, mnie zdradził.”

Po jego śmierci płomień bezustannie wybuchał z jego grobu, aż do dnia w którym, jedyny jego wierny uczeń, pochodnia wiary, Rabi Mejer, rzucił się na ten grób, przysięgając ze świętym zaklęciem, że nie zakosztuje radości przyszłego świata bez swojego ukochanego mistrza, i że się nie poruszy z tego miejsca, dopóki dusza tegoż mistrza nie znajdzie łaski i miłosierdzia przed tronem Najmiłościvszego (2).

towarzyszy, ażeby się nie dali uwieść fałszywymi dowodzeniami „aby przezroczysty kryształ nie był brany za wodę” dla pozornego podobieństwa obydwóch. Ben Azaj młodo umarł. Przedwczesna śmierć ochroniła go od wpadnięcia w bezdenną przepaść powątpiewania. Benzoma został dotknięty chwilowym omamieniem, ale się rychło siłą wiary opamiętał. Elisza ben Abuja wyparł się wiary, uwiedziony nłudnemi dowodzeniami własnego rozumu, które za sprzeczne z religią uważał. Odszczepienstwo to, dla dalszego ciągu metafory „wejście w paradys” (w ogród) wyrażonem jest przez *wycięcie latorośli*. Jeden tylko Akiba, trzymając się stale własnego prawidła, aby się nie dać uludzić zdrażliwym, zanadto subtelnym dowodzeniom wybujałej myśli, wyszedł, tak jak wszedł, mocno ustalony w swojej wierze, przekonany, iż w tej gałęzi wiedzy nie masz dowodów matematycznych, takich jakie mają inne nauki. Wzmiankować tu jeszcze wypada, że przywiedzione wiersze z Pisma Śgo są nader trafnie zacytowane.

(1) Tamże, str. 2.

(2) Legenda ta, jest dwa razy w Talmudzie opowiedziana, nieco odmiennie niż powyżej w jerozolimskim, a bardziej skomplikowana w babilońskim. Chce ona nam dać wyobrażenie o wysokim szacunku jaki istniał w narodzie dla nauki i uczonych, wskazując iż odszcze-

Legenda ta i mnóstwo ubocznych, do niej odnoszących się wydarzeń, tworzą jeden z poetycznych i najbardziej wzruszających obrazów znajdujących się w Talmudzie.

Ostatni z czterech którzy weszli w Paradis, jest Akiba, osoba najznakomitsza, osoba największej powagi i odznaczająca się najwyższém może bohaterstwem w całej téj obszernej galerii uczonych owego czasu; ten który pod Trojanem i pod Adryanem odpokutował swą gorliwość patryotyczną pod żelazem katów rzymskich. Legenda dodaje iż wyzłonił ducha w téj właśnie chwili, kiedy w ostatniej walce wymówił wyraz „Jedyny” kończący wyznanie wiary izraelity „Słuchaj Izraelu, Przedwieczny Bóg twój jest Bogiem Jedynym.”

Talmud jest arsenałem Midraszowym we wszystkich swoich gałęziach.

To cośmy wyżej powiedzieli o rozmaitem znaczeniu wyrazów, stosuje się również i przedewszystkiem do wyrazu *talmud*. W zasadzie znaczył on *badac*, *uczyć się* od wyrazu *lomad* uczyć się (1), następnie oznaczał szczególny sposób uczenia się, czyli raczej argumentowania, a w końcu stał się nazwą wielkiego *Corpus juris* judaizmu.

Kiedy mówimy o talmudzie jako o kodexie praw, sądzimy że się nie weźmie tego wyrazu zbyt literalnie. Podobnym on jest do tego co się zwykle rozumie pod wyrazem kodex, o tyle, o ile las dziewiczy jest podobnym do ogrodu hollenderskiego.

Nie, w istocie, nie może dorównać głębokiemu zadziwieniu, jakiego doznaje uczony naszych wieków, na widok téj bujnej roślinności Talmudu. Człowiek wychowany w systematach harmonijnych i metodycznych Zachodu, przywykły do systemów które jednoczą i odosobniają naznaczając każdej rzeczy jój właściwe stanowisko, doznaje tu prawie odurzenia. Język, styl, metoda, nawet uporządkowanie kwestyi (uporządkowanie, które często zdaje się nielogiczniejszém od

pienice nawet taki jak *Achar* znalazł w pobożnych mistrzach zakonu orędowników, modlących się o zbawienie jego duszy, w przekonaniu, że sam Bóg uwzględni posiadaną przez odszczepieńca naukę.

(1) W formie nijakiej, zaś w formie czynnej *lymad* słowo to znaczy *nauczać*.



naszych marzeń) cudowna rozmaitość przedmiotów, wszystko wydaje się jemu zagmatwane, pomieszane i podobne do chaosu. Dopiero powoli czytelnik uczy się rozróżniać dwa potężne prądy w tej księdze, prądy, które niekiedy idą w kierunkach równoległych, niekiedy zdają się krzyżować i sprzeciwiać jeden drugiemu: jeden wytryskuje z umysłu, drugi z serca; pierwszy to proza, drugi poezja; pierwszy przypuszcza ćwiczenie wszystkich władz umysłowych, które się ujawniają przez dowodzenia, przez głębokie poszukiwania, przez porównania i rozróżnienia łącząc, tysiąc rzeczy w jednej a odnosząc jedną do tysiąca innych. Drugi wypływa z królestwa fantazyi, z wyobraźni, z uczucia, z dowcipu, a szczególnie ze szczęśliwego połączenia dwóch władz, a mianowicie: spokojnego i prawie smutnego rozmyślenia z żywem i ogólnem współczuciem, co Niemcy nazywają *Gemüth*. Midrasz w swym rozmaitym sposobie zapatrywania się, skierował dwa te prądy zapatrywania się w dziedzinę biblij, a tam znalazły one rychło obszerne pole dla rozwinięcia wszystkiój swój potęgi, całej swojój energii. Zdolności logiczne przywiązały się do części prawnych zawartych w 2, 3, i 5 Księdze Mojżesza, wyszczególniając, badając, rozwiązując mnóstwo istotnych lub pozornych trudności, godząc oraz sprzeczności zachodzące między ustępami Pisma Św. a tém, co jako tradycya żyło w sercu i przeszło w usta narodu od niepamiętnych czasów. Zdolności wyobraźni opanowały pierwiastek proroczy, moralny, historyczny, a co jest dosyć dziwném, niekiedy nawet i części prawne biblij, przekształcając wszystko w szereg utworów prawie muzykalnych dla swoich *cudownych i fantastycznych waryacyi*.

Pierwszy z tych prądów nazywa się Halacha (prawdło, norma) wyraz, który oznacza zarówno postępowanie zależące od rozwinięcia przepisów prawnych, jak i same te przepisy.

Drugi nazywa się Hagada (legenda, gadka) nie ściśle w znaczeniu nowożytném tego wyrazu. Hagada określić się daje przez „mówią,” „opowiadają;” jest to twierdzenie bez powagi, jest to gra wyobraźni, allegorya, parabola, jest to powiastka która objawia naukę moralną, albo wyjaśnia kwestyę sporną, budzi uśpioną uwagę, a wreszcie, że użyjemy własnego jój określenia, jest to „coś co pociesza, uspokaja, i raduje człowieka.”

Talmud złożony z tych dwóch żywiołów, prawnego i legendowego, dzieli się na *Misznę* i *Gemarę*, jeszcze dwie nazwy, których znaczenie jest niepewne i rozmaite. Z początku wyrażając *uczenie się* i *nauczanie*, jak wyrazy techniczne już wzmiankowane, stały się nazwami nauk specjalnych, a zarazem mianują i dzieła specjalne. Miszna od Szana (Tana) *uczyć się*, *powtarzać*, była kiedyś tłumaczona przez wyraz *δευτερονομις*, drugie prawo. Ale ta etymologia, lubo literalnie zgodna z prawdą, jest nie ścisłą w zasadzie. Wyraz ten znaczy po prostu *nauka*, tak samo jak i *Gemara* będąca dopełnieniem i uzupełnieniem Miszny, która sama ma za cel rozwinięcie kodexu Mojżeszowego; skutecznia to zaś w ten sposób, iż rozwijając i rozszerzając go, całkiem go zastępuje (1).

Miszna sama w sobie tworzy jeszcze rodzaj tekstu, którego Gemara jest nie tyle objaśnieniem, ile raczej krytycznym rozwinięciem. Pięcioksiąg zaś pozostaje niemniej zasadą i ukrytym źródłem Miszny. Do Gemary należy sprawdzić prawność i ścisłość tego rozwinięcia misznowego w szczegółach najdrobniejszych. Pięcioksiąg w każdym razie, pozostawał ustawą niewzruszoną i daną przez Boga, *prawem pisanym*. Przeciwnie, Miszna z Gemarą stanowiły prawo ustne, czyli *niepisaną*, coś podobnego do *Πίρραι* greckich niepisanych, do *lex non scripta* u Rzymian, do Sunnah albo Common Law Anglików.

Historia jurisprudeneyi przedstawia mało punktów tak niejasnych jak początek, rozwój i ukończenie tego prawa ustnego.

Musiało być od początku prawa Mojżeszowego, mnóstwo praw dodatkowych, które szczegółowo objaśniały prze-

(1) Wyraz Miszna znajduje się już w 5 ks. M. 17, 18, tylko w formie duchowi języka hebrajskiego właściwój *Miszneh*, wyraża tam powtórzenie, oznacza zaś tę właśnie 5 księgę, jak ją i tłumaczenie greckie nazywa *Deuteronomium*. Wyraz Miszna ma jeszcze i drugie znaczenie, mianowicie *objaśnić* 5, M. 6, 7. Nazwa ta, w podwójném swém znaczeniu odpowiada w zupełności definicyi autora: iż Miszna wyjaśnia kodex Mojżeszowy, a zarazem go zastępuje, czyli jest jego powtórzeniem. *Gemara*, wyraz chaldejski, znaczy *nauka*.



pisy wyłączone w ogólnych wyrażeniach (1). Zresztą było naturalnem, że rozporządzenia pierwszego zboru w pustyni starszych i ich następców, tak jak i wyroki wydawane przez następnych sędziów stały się podobnemi prawami i zostały przekazane zarówno z pisanemi.

(1) W całym pięcioksięgu jest tylko jedno prawo szczegółowo opisane, a mianowicie obchod roku jubileuszowego z odnoszącemi się do tego przepisami o własności ziemskiej i sprzedaży nieruchomości, 4, K. M. 25. Wszystkie inne prawa, przepisy i ustawy, bądź to części obrzędowej religii, bądź dotyczące zasad moralności, bądź wreszcie te, które mają na celu dobro społeczeństwa albo oświecenie i uszlachetnienie indywiduów; wszystkie podane są w krótkich ogólnikach wymagających komentarza i uzupełnienia, co bezwątpienia, starszym przewodnikom i wybranym w narodzie ustnie podane było. Zresztą Pismo Święte wyraźnie mówi: Z tej strony Jordanu, na ziemi Moabskiej zaczął Mojżesz objaśniać ten zakon (5, Moj. 1, 5) co właśnie stanowi początek prawa niepisanego czyli zakonu ustnego. Niezbity dowód istnienia podań i prawideł objaśniających księgi Mojżesza, stanowi ustęp z 5, M. 17, 8 — 13, któren zaleca ażeby w razie trudnego do rozsądzienia wypadku, interessanci udali się w miejsce przez Boga wybrane (do stolicy) i tam sędziom i kapłanom swoje kwestye przedstawiali, sąd zaś tychże bezwarunkowo za nieodwołalny uznać powinni. Koniecznie więc ci sędziowie i kapłani musieli posiadać jakieś wskazówki, jakieś prawa oprócz ksiąg Mojżeszowych, inaczej bowiem, nie potrzeba było ludowi do nich po rozstrzygnięciu kwestyi się udawać, gdyż każdy, mając w domu też księgi, mógłby z nich dany wypadek wyczytać. Tak więc wraz z objawieniem rozpoczęło się zarazem i prawo ustne. Otóż początek tradycyi. A jój rozwój? Zmiana w położeniu narodu spowodowała rozwój tradycyi.

Izrael miał zadanie zupełnie różne od wszelkich innych ludów i narodów w starożytności. Powołane do tworzenia państw i wypełnienia swoich zadań w historii świata narody, nikną ze sceny gdy swoją rolę odegrały, gdy się wywiązały z tych zadań. Narody te, oderwane od ziemi na której się zakrzewiły, na której zakwitły i wzrosły, giną po jakimś czasie, zostawiając po sobie ślad, tylko w czynach dawniej wykonanych, przekazując potomności pamięć o sobie tylko w pomnikach które wzniosły, tylko w naukach i sztukach które pielęgnowały. Izrael zaś miał wyższe zadanie: miał on powołanie duchowe; miał on rozszerzyć ideę o Bogu, ideę obejmującą ludzkość całą. I Izrael musiał mieć swoją ziemię, musiał mieć swój kraj dla skoncentrowania się, dla przyjęcia w siebie tej idei, dla przygotowania i wyrobienia jój w sposób iżby ona przez ludzkość przyjętą być mogła. Na to przygotowanie służył czas pobytu w Palestynie. Ten czas upłynął; Judea upadła, ale Judaizm nie przestał istnieć wraz z jój upadkiem, bo jego istnienie nie było

Księgi apokryficzne, w szczególności 4 ks. Ezdrasza, pomijając już Filona i Ojców kościoła, wspomina o bajecznej liczbie ksiąg danych Mojżeszowi wraz z pięcioksiżgiem. To wspomnienie wskazuje nam wiarę w Boskie pochodzenie tych praw dodatkowych, która to wiara istniała w narodzie od niepamiętnych czasów.

przywiązaniem do ziemi, bo jego powołanie nie było czasowem, zarówno jak jego zadanie, zarówno jak idea którą miał głosić nie jest krótko-trwałą. Na czas pobytu w Palestynie naród musiał mieć swoje przepisy i prawa, a na to wystarczyła Biblia z ustnem jej objaśnieniem, która do tego celu głównie była zastosowaną. Pożycie zaś ludu w rozproszeniu wymagało już innych urządzeń, innych praw, ustaw i przepisów. Ustawa albowiem przepisana dla narodu zajmującego się rolą i trzodą, nie mogła mieć zastosowania u ludu mającego się trudnić handlem, rzemiosłem, lub inną jakąkolwiek pracą. Prawa, dane narodowi w własnym kraju żyjącemu, były nieodpowiednie dla ludu będącego w obczyźnie. Przepisy które mogły uszczęśliwić naród jako towarzystwo, były niestosowne dla jego członków rozproszonych po całej ziemi. Przy takiej zmianie w położeniu narodu, już sama Biblia nie wystarczyła. Przewodnicy narodu uważali tedy za konieczność ustanowienie nowych praw, zgodnych z nowem położeniem ludu. Ale prawa te powinny były uzasadniać się na pierwotworze religii Boskiej, powinny wypływać z tego zawsze żywego źródła objawienia i słowa Bożego. Należało więc ze słów biblijnych wyprowadzić, wywnioskować przepisy i urządzenia, które, niesprzeciwiając się pierwotnemu założeniu i zachowując zasadniczą myśl objawienia, mogły przewodniczyć ludowi we wszelkich okolicznościach religijnego, moralnego i społecznego życia, w tém nowem jego położeniu. Oto właściwy rozwój tradycyi.

Ale autor mówi i o „ukończeniu tego prawa ustnego.” W tym punkcie autor nie pojął tradycyi. Ona nie jest ukończoną, i nigdy nią nie będzie. dopóki lud izraelski istnieje. Jak po ukończeniu stworzenia pozostała siła twórcza i odrodzenia, mocą której świat, podług pewnych zasad i prawideł, wiecznie się utrzymuje i bezustannie się odnawia; tak i Objawienie Boże, ów twórczy duch w świetle moralnym, zostawiło ludowi izraelskiemu w tradycyi siłę wiecznego odrodzenia i przetworzenia. Tradycja miała i ma zadanie ciągłego utrzymywania ludu i dodawania mu świeżych sił żywotnych, przez zastosowanie niektórych przepisów zakonu do każdorazowego położenia i stanu tegoż ludu. Powołani do tego byli i są przewodnicy duchowni w każdym miejscu i w każdym czasie, mają oni w tej mierze brać za wzór owych wielkich poprzedników swoich, owych mistrzów w Izraelu, owych mężów Bożych, którzy umieli pogodzić religią z potrzebami narodu, połączyć przepisy zakonu z wymaganiem czasu. Zakon więc ustny, nie jest, i nie będzie nigdy zakończonym.



Podanie żydowskie odnosi tę wielką ilość praw ustnych do samego Synaju, przeszły one przez łańcuch powag wyraźnie wymienionych (1).

Opowiada ze szczegółami jak Mojżesz udzielał przewodnikom z pośród ludu wybranym te drobiazgowo szczegółki swojego prawodawstwa, otrzymane w czasie tajemniczego pobytu na górze; udzielał je zaś w taki sposób, że pozostały na zawsze wyryte na tablicach ich serca. Długa przerwa dzieli peryod Mojżeszowy od peryodu Miszny (2). Potrzeby ciągle odradzające się zawsze wzburzonego narodu, wymagały za każdym razem nowych praw i nowych urządzeń. Okazała się tu trudność nieznana w innych prawodawstwach. W krajach autokratycznych zjawia się dekret ogłaszający nowe prawo. W krajach konstytucyjnych wprowadza się bill, czyli projekt do prawa. Władza najwyższa, gdy to uznaje za stosowne, zatwierdza to nowe prawo. Inaczej się rzecz miała wśród narodu żydowskiego w czasie następnym po wygnaniu. Pomiedzy rzeczami bezpowrotnie zaginionymi w zburzeniu pierwszej świątyni ubył także i wyrocznia „Urim i Tumim” aicy-kapłana. W Malachiaszu umarł ostatni prorok. Bądź to dla ogłoszenia nowego prawa, bądź też dla zniesienia prawa istniejącego, potrzeba było sankcyi wyższej niż prostej większości rady prawodawczej. Konieczność wymagała, aby pośrednio lub bezpośrednio oprzeć nowe prawo na słowie Bożem, należało dowieść że to prawo było ogłoszone przez Króla Najwyższego, że ono od samego początku było ukryte i utajone, jak się sami prawodawcy wyrażają. To nie zawsze było łatwem, zwłaszcza gdy tu szło o ułożenie pewnej liczby prawideł (3)

(1) Wymienienie to brzmi: Mojżesz otrzymał zakon (ustny) z Synaju, przekazał go Jozuem; Jozue podał go starcom (wybranym przez Mojżesza na zlecenie Boga, w liczbie siedmdziesięciu. 4. M. 11, 16); starcy prorokom; a ci ostatni przekazali ten zakon mężom wielkiego zgromadzenia. Trak. Aboth rozdz. 1 miszna 1.

(2) Objawienie zakonu przez Mojżesza miało miejsce roku świata 2448, czyli 1372, przed erą chrześcijańską. Początek Miszny datuje od Szymona Sprawiedliwego r. ś. 3448, czyli okragło lat tysiąc po Mojżeszu; spisana zaś została przez Rabi Jehudy Hanasy r. ś. 3949.

(3) Liczba tych prawideł jest trzynastcie; ułożone i uzasadnione one są na zdrowej i głębokiej logice, a stanowią podstawę późniejszych praw w Judaizmie.

na zasadach hermeneutyki, a te mało co różniły się od prawideł do których się stosowano w szkołach rzymskich, jakoto: wnioskowanie z mniejszości na większość i na odwrót: porównanie uzasadniające się na podobieństwie myśli i przedmiotów; przeniesienie z założeń ogólnych na szczególne i nawzajem i t. d.

Niezależnie od praw nowych, wymaganych przez nieprzewidziane okoliczności, było jeszcze mnóstwo praw dawnych, dla których trzeba było szukać punktów oparcia, ażeby im wyjednać u szkół uznanie legalności i autentyczności. Też same szkoły, w nieustannéj swéj czynności tworzyły prawa nowe, wedle prawideł swéj logiki, nawet, kiedy te nie były wymagane żadną koniecznością praktyczną, ani nawet mogło być przewidzianém, ażeby kiedyś weszły w użycie. Zajęcie to stanowiło u nich po prostu tylko przedmiot nauki. Ztąd zdaje się spostrzegać podwójne działanie w tém rozwinieciu prawa. Wiersz Pisma Św. jest wyrażeniem *a quo*, albo terminem *ad quem*. Albo wiersz jest punktem wyjścia dyskusyi która się kończy utworzeniem nowego przepisu; albo téż jakiś dawny przepis, dotąd jeszcze nie zgłębiony, nie sprowadzony do swego Boskiego źródła, zostaje usankcyonowany na zasadzie zewnętrznego jakiego punktu wiersza, jakkolwiek ten punkt mógł być mało znaczącym.

To postępowanie polegające na wyprowadzeniu nowych przepisów z przepisów dawnych za pomocą „znaków” mogłoby być w pewnych razach zastosowaném ze zbyt wielką dowolnością. Wszakże, lubo kodex talmudyczny różni się w praktyce od kodexu biblijnego w takim stosunku jak kodex justyniański od prawa dwunastu tablic; nie można jednak zaprzeczyć, że we wszystkich okolicznościach radzono się tych praw zasadniczych z bezstronną uwagą, wyłącznie ich ducha, litera zaś pozostawała tylko symbolem i zewnętrzną powłoką. Surowość często nieugięta pięcioksięgu, zwłaszcza w dziedzinie prawa karnego, została zapewne złagodzoną pod wpływem oglady moralnéj następnych wieków. Wiele przepisów pięcioksięgu które stały się niewykonalnemi, zostały ograniczone albo zupełnie uchylone, przez zaprowadzenie rozporządzeń wyjątkowych. Niektóre z jego gałęzi rozwinęły się w kierunku odmiennym od zna-



czenia, jakie pierwotnie tymże nadano. W ogólności zaś, władza przez sędziów téj epoki posiadana, wykonywaną była w sposób pobłażający i sumienny. Praca ta rozwinięcia prawa była wyłącznie sprawą biegłych (1) „zasiadających” wedle Nowego Testamentu „na stolicy Mojżesza.”

Tu nam wypada pomówić o Faryzeuszach, których nazwisko łączy się często z nazwiskiem poprzednich. Pierwój wszakże musimy wymienić różne znaczenia jakie miał wyraz „Biegły” w rozmaitych epokach, gdyż są trzy peryody w ustném zbieraniu kodexu talmudycznego, a każdy z tych peryodów nazwany jest od właściwej klasy uczonych. Zadaniem pierwszej klasy tych uczonych w całym znaczeniu „biegłych” (*w pisaniu, pisarze*) których peryod rozciąga się od powrotu z Babilonu do prześladowania grecko-syryjskiego (220 przed Chr.) było: zachowanie textu świętego takim, jakim on był za ich czasów po przejściu rozmaitych przygód. Biegli ci liczyli nie tylko przepisy, ale oraz głoski i znaki Pisma Sgo, chroniąc je tym sposobem od wszelkich dodatków i skażeń na przyszłość. Mieli następnie wytłumaczyć te przepisy zgodnie z podaniem ustném, którego byli stróżami. Powinni byli uczyć naród, miewać kazania w synagogach i wykłady w akademiach. Później ustanowili, mocą swej powagi, *oparkanienie* zakonu; nazwę tę dano przepisom, które uważane były za konieczne dla zapewnienia ścisłego zachowania dawnych ustaw. Całkowite działanie tych mężów „wielkiej synagogi” (2)

(1) Text francuzki słusznie tłumaczy *scribes* (pisarze). W Falmudzie nazwa ta brzmi *sofrim*, od słowa *sofar*, które ma dwa znaczenia: *pisać* i *liczyć*. Sam Talmud (trak. Kiduszyn) wywodzi tę nazwę z drugiego znaczenia, podając, iż dla tego zwali się *sofrim* albowiem obliczali wszystkie litery pięcioksięgu. Późniejsi zaś krytycy utrzymują, iż ta nazwa wypływa z drugiego znaczenia wyrazu i jest tłumaczeniem tytułu greckiego *γραμματικός* od *γράμμα*ta umiejętności, a w liczbie pojedynczej *γράμμα* litera, od słowa *γράφω* pisać. A zatem *sofrim*, pisarze, czyli uczeni. Dowiedzioném to jest, iż przez pewien czas Izraelici chętnie przenosili do swojego języka wyrazy greckie albo ich tłumaczenia, lubo mieli we własnym języku wyrazy na oznaczenie tych samych przedmiotów i pojęć. Nazwą tą tytułowani byli uczeni i przewodnicy religijni narodu przed epoką talmudyczną.

(2) „Keneteth Hagdola” znaczy właściwie *Wielkie Zgromadzenie*, ale wyraz Keneteth z dodaniem Beth (dom) przeniesiony

streszczoném jest dobitnie w ich maxymie: „Bądźcie rozważni przy wyrzeczeniu wyroku, starajcie się o posiadanie wielkiej liczby uczniów i wznóście ogrodzenie około zakonu” (1). Więcej jeszcze znaczącą jest dewiza ostatniego ich przedstawiciela Szymona Sprawiedliwego, jedynego, którego imię zostało zachowane wraz z imionami Ezdrasza i Nechemiasza, przypuszczalnemi założycielami tegoż zgromadzenia. Dewiza ta brzmi: „Świat ma za podstawę trzy filary: prawo, służbę bożą i dobroczynność” (2).

Po *biegłych* (κατ' ἐξοχήν) następują mistrze, czyli nauczyciele zwani także *Banoim* (budowniczkowie) (od r. 220 przed erą Chr., do 220 ery chrześ.). Peryod ten obejmuje dzieje Machabejczyków, urodzenie Chrystusa, zburzenie świątyni przez Tytusa, bunt Bar Kochebi pod Adryanem, zburzenie ostateczne Jerozolimy i rozproszenie ogólne żydów. Podczas tego peryodu Palestyna była rządzona kolejno przez Persów, Egipcyan, Syryjczyków i Rzymian. Ale prace prawodawcze odnoszące się do tego peryodu, nie doznały nigdy istotnej przerwy. W pośród najstraszniejszych wypadków, szkoły prowadziły dalej swoje nauki. Nauczyciele padali ofiarą jeden po drugim, szkoły zostawały z ziemią zrównane, zajmowanie się nauką zakonu albo wykonywaniem jego obzędów było pod karą śmierci zakazane, a mimo to wszystko, łańcuch tej żywej tradycyi w żadnym razie nie został przerwany. Umierający nauczyciele mianowali z ostatnim tchem swoich następców; za jedną szkołę obróconą w popiół w Palestynie, powstawały trzy inne w Assyrii (3). Strumień za-

później został na miano domów modlitwy czyli synagog, jako miejsc zgromadzenia. Towarzystwo „Wielkiego zgromadzenia” zawiązało się na początku drugiej świątyni (r. 3413 od stworzenia świata). Składało się ono ze stu dwudziestu mężów uczonych, w liczbie których znajdowali się i niektórzy z ostatnich proroków, mianowicie: Chagi, Zacharyasz, Malachy, Daniel, Ezdrasz, Nechemiasz, Mordachaj, Zerubabel. Ostatnim tego zgromadzenia członkiem był Szymon Sprawiedliwy, pierwszy ze zbieraczy Miszny (r. św. 3448).

(1) Traktat Aboth, rozdz. 1, Miszna 1.

(2) Tamże.

(3) Szkoły te zwane były *Joszyboth* (posiedzenia) od *Jasza*b siedzieć. Nazwa ta ztąd pochodzi, że od czasów Rabi Gamaliela Starego, zaczęto odbywać wykład nauk siedząco, gdyż im słabsza konstytucja ciała nie dozwalała stawać w czasie wykładu, jak ich poprze-



konu płynął bez przerwy i uwieczniał się wbrew tysiącnym egzekucjom.

Głównymi naczelnikami tych szkół teologiczno-prawnych byli prezydujący (zwany *Nasy*, książę) i wice prezes (*Ab Beth-Din* kierujący sądownictwem). Najwyższe zgromadzenie prawne, Synedrion, przezwane zostało po aramejsku *Sanhedryn* (1). Były trzy Sanhedryny, jeden wielki i dwa małe. Ile razy Nowy Testament wzmiankuje razem o kapłanach, starszych i biegłych, rozumie zawsze przez to wielki Sanhedryn. Stanowił on najwyższy trybunał duchowny i cywilny. Składał się z siedmdziesięciu i jednego członków wy-

dnicy, albo nauczać w ciągłej przechadzce jak u Greków. Posiedzenia te, zwyczajem wschodnim miewały miejsce na ziemi; sam tylko wykładający siedział na podwyższeniu. Ztąd apostoł Paweł mówi o sobie: Przesiadywałem u nóg Rabi Gamaliela (co znaczy: był jego uczniem).

Miasta w których główne szkoły istniały, były: w samej *Palestynie*: Bene Berak, miasto wspominane w Jozu: 19,43 pod kierunkiem Rabi Akiba. Lydda, zwana przez Rzymian Diospolis pod kierunkiem R. Eleazara. Tiberias, nad Jordanem pod kierunkiem R. Mejera. Sepphoris, zwane przez Rzymian Dio Cesarea, R. Jose b. Chalafta, Beror Choil, R. Jochana b. Zakai. Wieś Sechania, b. Tera-dion. Pekien, R. Jozue b. Chanaja. Beth Szeorym, R. Jehuda Hanasy, autor Miszny. Jabneh, R. Gamaliel. *W Babilonii*: Harditunur Samuel. Po-ubedita R. Chamania (drugi). Sura. Raw. Nisibis. R. Jehuda b. Betera. Oprócz tego była szkoła w Rzymie i w wielu innych miejscach.

(1) Autor tu chybil licząc Sanhedryn do szkół poprzednio opisanych. Była to instytucja z zupełnie innem znaczeniem i przeznaczeniem.

Sanhodryn składał się z siedmdziesięciu jednego mężów uczonych, znanych z nieposzlakowanej moralności i wzorowych obyczajów. Liczba ta członków odpowiada zgromadzeniu starców ustanowionych w Palestynie (4, M. 11,16), gdyż i tam było siedmdziesięciu członków którymi Mojżesz kierował. Nazwa wzięta jest z rzymskiego *Senatus*, do którego też Sanhedryn w całym urządzeniu, w swoich atrybucjach i w swęj władzy podobnym był. Sanhedryn nie tylko zajmował się kwestyami religijnymi w obszerniejszém znaczeniu, bo obejmującemi cały naród, nie tylko stanowił on najwyższy sąd w kraju, ale nadto miał niepośledni udział w rządzie, oraz w wypowiedzeniu i prowadzeniu wojny. Przebywał w Jerozolimie, a posiedzenia swe odbywał w zabudowaniu świątyni; przez niejaki czas wszakże istniał w Jabneh. Ze znaczenia tytułów obudwóch przewodników oraz z wskazówek talmudycznych wnosić należy, iż atrybucye pier-

branych z pośród wyższego stopnia kapłanów, naczelników pokoleń i rodzin, oraz z pomiędzy uczonych i prawników.

Nie było to łatwem zostać wybranym na członka téj najwyższej rady. Kandydat powinien był być człowiekiem wyższym, tak pod względem moralnym jak i fizycznym. Nie mógł być ani zamłodym, ani zastarym: a przede wszystkim musiał gruntownie posiadać wiedzę zakonu i nauki społeczne. Krytycy czytając wyrazy *zakon*, *mistrze* albo *doktorzy zakonu*, zdają się nie zawsze dobrze rozumieć doniosłość wyrazu *zakon* w języku Starego, a zwłaszcza Nowego Testamentu. Należy mieć na względzie, że wyraz *zakon* obejmował wszelki rodzaj nauki, ponieważ każda gałąź umiejętności była potrzebną do znajomości zakonu. Kodex Mojżeszowy zawiera przepisy w przedmiocie podróży odbywanéj w dniu sobotnim (co do odległości), należało tedy obliczyć i zmierzyć odległość, stąd potrzeba odwołania się do matematyki. Trzeba było zbadać rośliny, nasiona, zwierzęta, a to celem właściwego wykonania przepisów do nich się odnoszących, stąd konieczność poznania historii naturalnej; dalej, znajdują się tam ustępy czysto higieniczne, które aby były zrozumiałemi, wymagały znajomości całej medycyny ówczesnej. Podział czasu, oraz święta, były ustanowione podług odmian księżyca, trzeba więc było badać przynajmniej pierwsze zasady astronomii. Nadto, naród żydowski znalazł się w zetknięciu z Grecyą i Rzymem, jakkolwiek z początku mimowoli, należało dodać do programu wychowania młodzieży, historią, geografią i język tych narodów, do wykładanych już poprzednio tych wiadomości w odnoszeniu do Persyi i Babilonii. Kiedy przyszło do odwołania pewnych rozporządzeń, ustanowionych chwilowo dla „bezpieczeństwa społecznego” to mała tylko garstka z *dobrą wolą* ale z ciasnym umysłem, jak Essejczykowie (1), temu się opierała. Kiedy

wszego odnosiły się więcej do przedmiotów dotyczących rządu i odnoszących się do interesów całego kraju, miewał on oraz co sobotę rozprawy publiczne naukowo religijne. Drugi zaś Ab Beth-Din (dosłownie: Ojciec domu sądowego) prezydował w sądzie.

Oprócz głównego Sanhedrynu, były jeszcze dwa pomniejsze w Jerozolimie, składające się każdy z dwudziestu trzech członków.

(1) Essejczykowie (w talmudzie Assaim) stanowili jedną z sekt ówczesnych w judaizmie, z których głównemi byli:



podczas zamieszek syryjskich, sceptyzm grecki ze swoją tyle ponętną formą, zaczął zabierać ofiary nawet w pośród winnicy świętej i zagroził wyniszczeniem wszelkiego patryotyzmu i wszelkiej niezawisłości, wtedy klątwa rzuconą została przeciw hellenizmowi. Tak patryoci niemieccy w początkach bieżącego wieku, nienawidzili aż do dźwięków język francuzki, tak niedawno temu jeszcze patrzano w Anglii okiem podejrzenia na wszystko, co było „zagraniczne.” Ale po przejściu niebezpieczeństwa, język i literatura grecka odzyskały wysokie swoje położenie, jakie zajmowały w szkole i w rodzinie.

Silnie bowiem wówczas nalegano na połączenie hebrajskiego i greckiego, Talith (1) i Pallium, na zjednoczenie Sama z Jafetem, którzy razem byli pobłogosławieni przez Noego, i którzy połączeni, byłiby pobłogosławieni na zawsze. Powrócimy jeszcze do charakteru wielojęzycznego owej epoki,

1) Faryzeusze (o tych później będzie mowa).

2) Sadyceusze trzymający się ściśle literalnego znaczenia słowa zakonu, nie przypuszczając żadnego tłumaczenia ani żadnych objaśnień.

3) Essejezykowie znani w Talmudzie także pod nazwą: *Nazaryjym* odosobnionych, odłączonych od świata, oddanych Bogu.

4) Therapeutycy. Dwie te ostatnie sekty zdaje się jeden miały kierunek, z tą tylko różnicą, że członkowie ostatniej żyli w bezżenstwie. Tak Essejezykowie jak i Therapeutycy zajmowali się głównie sztuką leczenia, jak sama ich nazwa wskazuje; gdyż Assya w języku aramejskim znaczy lekarz, jak therapeutyka po grecku, leczenie.

Mylnie utrzymuje autor, jakoby się essejezykowie sprzeciwiali krzewieniu nauk w narodzie, nazywając ich „ludźmi ciasnego pojęcia.” Owszem, gorliwie się oni studiowaniem wszelkiej wiadomości zajmowali, przejmowali je od mędrców greckich i innych narodów. Mieli oni to przekonanie, iż wszelka nauka i wiedza, jakkolwiek jest wynikiem badań umysłu ludzkiego, wszakże musi mieć jakąkolwiek wskazówkę, zasadę, jakąkolwiek wzmiankę i w Piśmie Świętym, jako w źródle wszelkich nauk, wiadomości i wiedzy. Usiłowali zatem odnieść każdą naukę do zakonu Bożego i dla każdej znaleźć jakiś punkt oparcia w biblii.

Prawda, że w każdym czasie znajdowały się w Izraelu indywidua (nie wyłączając i czasu obecnego) które się obawiały wszelkich nauk świeckich, jako niezgodnych z religią, z pobożnością; ale te niezawodnie nie należały do światłej sekty essejezyków. Josephus Flawiusz o nich mówi, iż ci myśliciele wyprzedzili wszystkich mędrców greckich co do czasu.

(1) Talith, okrycie używane przez izraelitów w czasie modlitwy.

której językiem zwyczajnym była dziwna mieszanina greckiego, aramejskiego, łaciny, syryjskiego i hebrajskiego. Członek Sanhedrynu powinien być być dobrym lingwistą; nie wypadało bowiem ażeby się znalazł w konieczności odwołania się do przekładu pośredniczącego tłumacza, gdyż ten przekład może być niewiernym. Wymagano od niego nie tylko nauki w najrozciąglejszém znaczeniu tego wyrazu, ale także i znajomości najfantastyczniejszych cieniów nauki, jak astrologii, magii i innych, a to w celu iżby on jako prawodawca i sędzia mógł także ocenić uczucie ludowe odnośnie do tych wiadomości, bardzo wówczas rozpowszechnionych. Prozelici, eunuchy, niewolnicy, wyzwolenicy byli ściśle wyłączeni ze zgromadzenia zarówno jak wszyscy ci, którzy nie mogli udowodnić prawnego pochodzenia swojego od kapłanów, lewitów lub izraelitów. Wyłączeni także byli gracze hazardowni, lichwiarze i tacy którzy zajmowali się nieprawym handlem. Przepis dotyczący się wieku kandydata stanowi, iż ten nie miał być zbyt starym, z obawy ażeby jego władza sądenia nie była zbyt osłabioną, ani też zbyt młodym, z obawy iżby taż władza w nim nie była niedojrzałą lub zanadto pośpieszną. Wymagano téż dowodów obszernéj nauki teorycznéj i praktycznéj, gdyż tylko stopniowo człowiek wznosił się z nizkiego urzędowania w swéj wiosce do godności senatorskiéj. Nakoniec dodano jeszcze i ten piękny przepis, iż powinien być żonatym i mieć własne dzieci.

Głębokiej nędzy familijnej okoliczności mogą być przedstawiane przed jego trybunał, wymaganém tedy jest, ażeby posiadał serce pełne współczucia.

O praktyczném wykonywaniu sprawiedliwości przez Sanhedryn, powiemy gdy dojdziemy do samego kodexu.

(Dalszy ciąg nastąpi).

